

# Co się stało z sukniami Teresy

**LUDZIE** umierają albo zapominają. Przedmioty są. Porcelitowa kura, która stała u Teresy Roszkowskiej w kuchni, jest teraz u sąsiadki pani Rastawieckiej. Metalowe formy do pierników dostała Anna Kuligowska-Korzeniewska.

Filiżanka w blade kwiatki jest u scenografki Izabeli Konarzewskiej.

Konarzewska od ośmiu lat czeka, aż ktoś zapyta: „Co się stało z sukniami Teresy?”. Wtedy wyciągnie zeszyt. Ma w nim spisane nazwiska przyjaciół Teresy, ich adresy, nazwy muzeów, do których trafiły przedmioty. Na razie nikt nie zapytał.

Pod koniec życia Teresa zamówiła inskrypcję na swój grób. Na wąskim nagrobku zmieściło się tylko: Teresa Roszkowska, scenograf, i data urodzin.

Martwiła się: – Literki blade, nic nie widać.

Trzy obrazy oddała Polskiemu Ośrodkowi Międzynarodowego Instytutu Teatralnego – pieniądze z ich sprzedaży miały być załączkiem nagrody jej imienia, przyznawanej młodym scenografom. Postawiła warunek: można je sprzedać tylko do muzeów. Najlepiej poza Warszawą. By pamięć o niej była wszędzie.

Spisała bibliotekę, meble, porcelanę, projekty scenografii, podpisała zdjęcia. Wszystko dla muzeum.

Od ośmiu lat policja czeka, aż na rynku antykwarycznym wypłynie srebrne naczynie do płukania szklanek, kolczyki, może srebrna patera.

## Kok z boku

Na zdjęciu: Teresa w żebraczych lachmanach. Zęby pomalowane na czarno, wyglądają jak szczyrby. W tle Kazimierz nad Wisłą, dokąd profesor Szkoły Sztuk Pięknych Tadeusz Pruszkowski wozi na plenery studentów. Rano rozstawiają sztalugi, popołudniami nad Wisłą pozują do zwariowanych fotografii.

Jest rok 1926. Teresa ma dwadzieścia dwa lata. Szybko chodzi, często przeklina i mocuje się z kolegami na



**Była jak postać z dawno napisanego i zapomnianego dramatu, która zablądziła w nasze czasy**

plaży. W walizkach leżą grzeczne sukienki. Ale ona robi sobie kok z boku głowy i zatyka za niego piórko. Zakłada suknie z głębokimi dekolami na gołe ciało i ogromne drewniane naszyjniki. Do tego buty, każdy w innym kolorze. – Z człowieka wyłazi to, co jest w środku – tłumaczy.

W tym samym koku i wydekoltowanej sukni zobaczy ją po raz pierwszy Anna Kuligowska, dziś profesor teatrologii, wówczas młoda żona reżysera Bohdana Korzeniewskiego.

Będzie to rok 1974, Teresa skończy właśnie siedemdziesiąt lat.

– Z upodobaniem grała w życiu rolę charakterystyczną – mówi Erwin Axer.

– Była jak postać z dawno napisanego i zapomnianego dramatu, która zgubiła się i zablądziła w nasze czasy – mówi Kazimierz Dejmek.

## Na dacie, do wód

Najpierw urodziła się Teresa (rok 1904), potem brat Oleś.

Ojciec, zwany Papą, miał w Kijowie fabrykę maszyn do robienia dachówek. Nosił okulary, w których wyglądał jak urzędnik, i pisał romantyczne listy.

Mamasza, Dorotea z domu Leischke, była damą dworu carycy. Mówiła dobrze po niemiecku i grała na fortepianie. W dniu ślubu miała sześć lat. – Była za młoda – mówi dziś Izabela Konarzewska, scenograf, przyjaciółka Teresy.



Kijów, 1906 r., Mamasza z dwuletnią Teresą





Warszawa, 1928 rok,  
Szkoła Sztuk Pięknych.  
Teresa Roszkowska  
podczas wystawy szkolnej  
na tie swoich obrazów





Warszawa, 1930 r.,  
wystawa grupy  
Szkoła Warszawska  
w Zachęcie.  
Teresa Roszkowska  
w środku  
na drabinie  
obok braci  
Seidenbentelów

Poniziej:  
Teresa  
Roszkowska,  
1932 r.

Po urodzeniu dzieci Mamasza przytyła i mimo wiedeńskich sukien nie uśmiechała się już na zdjęciach.

Jeździli na dacie do Swietłoszyna i Bojarki, do Monte Carlo po rozrywkę, do wód po zdrowie i obowiązkowo raz w roku po suknie do Wiednia. Mamasza prowadziła dzieci do teatru: mieli własną lożę.

W czasie rewolucji Papa trafił do więzienia, Mamasza stała już pod ścianą, czekając na rozstrzelanie. Co ich uratowało – nie wiadomo, nie lubili o tym opowiadać.

W roku 1922 wyjeżdżają do Polski. Zabierają fortepian, porcelanę, srebrne naczynie do płukania szklanek, kolczyki po matce Mamaszy, brylanty, albumy, kapelusze i meble.

W Polsce Papa buduje mosty, kasyna i fabryki.

W Warszawie, na Saskiej Kępie, stawiają willę, przyjmują służącą i rozstawiają porcelanę. Mamasza kupuje nowe kapelusze.

Gdy dom jest gotów, z Kijowa przyjeżdża Nikołaj T., rówieśnik Teresy. Ma jasne oczy i ciemne włosy. Jego zdjęć w albumie Roszkowscy nie podpisują.

Nikołaj zostaje w Warszawie, chodzi z Teresą na spacer. Nikt nie wie, czy Teresa się w nim kocha, czy nie. Ona milczy.

Do Kijowa Teresa wraca tylko raz – w roku 1954 przy okazji tournée Teatru Polskiego. Ogląda kamienicę, w której mieszkali, spaceruje po mieście, potem z aktorką Zofią Małynicz, też kijowianką, siadają pod so-borem św. Zofii i płaczą.

### Futro z małpy i paznokcie na zielono

– Ach, jakie brzydkie dziecko w pięknej sukience – woła rozbawione towarzystwo w kijowskim teatrze. To jedno z pierwszych wspomnień Teresy.

W pamięci Izabeli Konarzewskiej został taki obraz z lat pięćdziesiątych: w progu stoi Mamasza – piękna, drobna, proporcjonalna, z pulchnymi, małymi dłońmi i twarzą porcelanowej laleczki. Cała w jedwabiach, ze sznurem pereł na szyi. Za nią Teresa: pociągnęła twarz, duży nos, cygańskie suknie. Nikołaj T. jest zachwycony urodą Mamaszy.

– Teresa miała silny kompleks. Mówiła: wyglądam jak małpa. Towarzystwo pięknej matki nie było dla niej łatwe – opowiada Anna Kuligowska-Korzeniewska.

Mamasza gra na fortepianie i szydelkuje. Nie wie, co to pieniądze, od tego są mężczyźni. Bawią ją ploteczki. Teresa o mężczyznach mówi: – Sprawy łóżkowe przyszły i poszły. Artystyczne powiązania to sprawa o wiele głębsza. Jest wysportowana i ambitna. Kończy szkołę malarską pana Rychterskiego, Konserwatorium Muzyczne, studiuje w Szkole Sztuk Pięknych.

Z plenerów u Pruszkowskiego Teresa wraca opalona na czarno i ubrana jak Cyganka. Od pierwszych dni wios-





ny opala się nago na tarasie. „Cóż ta Tesiunia z siebie robi. Indiankę?” – załamuje ręce Mamasza.

Teresa kupuje futro z mały i maluje paznokcie na zielono.

Zaczyna studia w Państwowym Instytucie Sztuk Teatralnych w Warszawie.

Za kilka lat zostanie pierwszą w Polsce kobietą scenografem.

### **Ani mężczyzny, ani kobiety**

W Instytucie przyszli reżyserzy i scenografowie studiują razem. To idea Leona Schillera: ludzie teatru muszą ze sobą współpracować.

– W PIST rodziły się przyjaźnie artystyczne oparte na tych samych oczekiwaniach wobec sztuki – mówi Barbara Osterloff, krytyk teatralny. – PIST-owcy wyróżniali się stosunkiem do zawodu, niebanalnością. To była jedna z najnowocześniejszych europejskich szkół teatralnych.

W PIST studiują Erwin Axer, Aleksander Bardini, Edmund Wierciński. Wykładają: Aleksander Zelwero-wicz, Bohdan Korzeniewski, Leon Schiller.

Teresa jest na roku jedyną kobietą: goni się z kolegami po korytarzach, gdy dokuczają – bije.

– Śmiać się z siebie nie pozwalałam – opowiadała w jednym z ostatnich wywiadów.

– Koledzy ją lubili. Dobrze się z nią piło wódkę – opowiada Erwin Axer. – Nigdy jednak nie myślałem o niej w kategoriach erotycznych. Było w niej coś dziwnego i męskiego.

Studentom wydaje się, że Teresa ma romans z kolegą z roku – Wackiem Ujejskim.

– Pojawiali się razem, ale pewności, czy to było coś poważnego, nikt nie miał. Po wojnie nie widziałem obok niej ani mężczyzny, ani kobiety – mówi Erwin Axer.

– Była nieufna wobec mężczyzn, którzy się kręcili koło niej. To było dla niej podejrzane, jakby uważała, że nie może budzić zainteresowania – mówi Anna Kuli-gowska-Korzeniewska.

Kiedy w połowie lat pięćdziesiątych Ujejski wraca z łagrów i utrzymuje się z rzeźbienia w kości, załatwia mu pracę. Odrzuca jednak kilkakrotne oświadczenia. Po-tem, już chorego, przyjmuje do swojego domu i pozwala w nim umrzeć.

### **Nasze kreteńskie prababki**

Pierwszą scenografię robi do komedii „Pan z towarzystwa” w reżyserii Leona Schillera w teatrze Nowe Ateneum. Ma dwadzieścia dziewięć lat i entuzjastyczne recenzje.

Po „Obronie Ksantypy” Morstina w reżyserii Wiercińskiego recenzenci zachwycają się kostiumami, ich współgraniem z tekstem dramatu: „Kiedy zobaczy-łem Mirynę w jej dziwacznej sukni, byłem zgorzony: przecież to żywcem wzięte z wykopalisk kreteńskich II tysiąclecia przed Chrystusem. Czyżby autor nie zdawał sobie sprawy, że popełnił anachronizm o, bagatela, ty-siąclecie? Nie, zdawał sobie sprawę wybornie. Ksantypa w pierwszych swych słowach wytyka przyjaciółce,



**Koledzy  
ją lubili.  
Dobrze się  
z nią piło  
wódkę  
– opowiada  
Erwin Axer.  
– Nigdy  
jednak  
nie myślałem  
o niej  
w kategoriach  
erotycznych.  
Było w niej  
coś  
dziwnego  
i męskiego**





Żyje z chaltur – projektuje wnętrza warszawskich barów – Gongu i Błękitnego.

Jej mistrz Tadeusz Pruszkowski zostaje rozstrzelany na ulicy, do Oświęcimia trafiają Korzeniewski i Schiller. W domu przy Obrońców pęka tylko lustro od odlamka. Kiedy wybucha Powstanie, Teresa schodzi do piwnicy i maluje białe kwiaty. Zrywa je w ogrodzie na Katowickiej. Maluje tak, jak się nauczyła u Pruszkowskiego: szerokimi pociągnięciami pędzla, dekoracyjnie.

Co jakiś czas patrzy przez okno, czy miasto nadal płonie. Płonie. Więc wraca do malowania.

Potem na plecach, w worku, wynosi z domu cenne rzeczy i ukrywa u przyjaciół.

### Jutrzienka czy świtanie

W czasie okupacji Jarosław Iwaszkiewicz przełożył „Elektrę” Jeana Giraudoux. Czytał ją na głos w domu Teresy. Był Miłosz, Korzeniewski, Wierciński. Spierali się, czy dramat powinno kończyć słowo „jutrzienka” czy „świtanie” i kto w nim zagra. Ustalili: reżyserować będzie Wierciński, scenografię zrobi Teresa.

„Myśmy piastowali idealną wizję teatru. Teatry w wolnej Polsce miały być samorządowe, a parę czołowych, przede wszystkim Narodowy, miało podlegać państwu. Bez miejsc z numerami. Żadnych biletów. Tkaczka w sąsiedztwie pisarza” – opowiadał po latach Korzeniewski. W roku 1946 Wierciński wystawia „Elektrę” w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi. Scenografia Teresy jest pomieszaniem bajki i historycznej prawdy, Egist siedzi na tronie z papierosem w długiej tutce. – Do Elektry często wracam myślą i tęsknotą – trzy lata po premierze pisał do Wiercińskiego Aleksander Zelwerowicz.

„»Elektra« była manifestem przeciwko tym wszystkim teoriom, zwłaszcza politycznym, które upraszczają rzeczywistość. Na ludziach nowej władzy musiało to robić ogromne wrażenie” – opowiadał Bohdan Korzeniewski. Sztuka zostaje zdjeta z afisza po czterdziestu czterech przedstawieniach przy miażdżącej krytyce władz i recenzentów teatralnych. Towarzyszą temu epitety: „skrajny estetyzm”, „określone treści”.

Adam Ważyk podsumowuje: w powojennej Polsce nie ma miejsca na tragizm „Elektry”. Poczucie tragizmu właściwe jest klasom upadającym, a zwycięski proletariát żyje optymizmem.

### Sardynki w czerwonej sieci

– Teresa nigdy nie interesowała się polityką. Traktowała ją jako przeszkodę, którą trzeba ominąć i iść dalej – mówi Izabela Konarzewska.

Na premierę „Don Juana” Moliera w Teatrze Polskim przychodzą członkowie politbiura.

Jest rok 1950. Teresa ubrała Don Juana w biały strój z czerwonym pióropuszem i rozpięła na scenie czerwone, zielone i granatowe sieci. Don Juan skrywa się wśród nich przed kochankami.

Partii nie podobają się sieci i wymowa sztuki.

– Pan nie zrozumiał Moliera – instruuje reżysera Bohdana Korzeniewskiego Włodzimierz Sokorski,

że ubiera się jak nasze kreteńskie prababki”. W roku 1937 za scenografię do baletu „Baśń krakowska” Teresa dostaje w Paryżu srebrny medal. Odbiera go w biało-czarnej sztyfowej sukni bez pleców.

Nie stara się o etat w teatrze. Chce być niezależna.

– Bardzo się ceniła – mówi Axer. – Miała zasadę, by pracować tylko z dobrymi reżyserami. Przed wojną był to Schiller, po wojnie Wierciński, Korzeniewski, Bardini, Dejmek.

– Kilka tygodni wahała się, zanim zgodziła się robić ze mną „Zemstę” – mówi Kazimierz Dejmek. Scenografia do „Zemsty” będzie jej ostatnią pracą. Rzuci teatr z komentarzem:

– Brakuje już towarzystwa.

### Płonie młasto, pęka lustro

Próby do „Serca w rozterce” w reżyserii Schillera kończą się tuż przed wybuchem wojny.

Aktorzy przychodzą do Teatru Letniego z maskami gazowymi, nie ma dekoracji do ostatniego aktu, ale Schiller chce doprowadzić do premiery.

2 września na widowni siedzi jednak tylko strażak i pracownicy techniczni. Niedługo potem teatr płonie.

Przyjaciele Teresy, Bohdan Korzeniewski i Edmund Wierciński, wchodzą w skład Tajnej Rady Teatralnej.

Oprócz nich są w niej m.in.: Jan Kreczmar, Schiller, Jarracz. Rada troszczy się o sprawy bytowe aktorów, reprezentuje środowisko wobec władz państwa podziemnego. Z jej ramienia Korzeniewski wnosi do tajnego sądu oskarżenia przeciw reżyserom i aktorom łamiącym zakaz występów w jawnych teatrzykach.

Teresa stoi z boku, choć kilka spotkań Tajnej Rady odbywa się w jej domu.



Od góry: obraz Teresy Roszkowskiej

„Zachód słońca na Podhalu” 1978/79 r.

i projekt kostiumu do sztuki „Don Juan”, 1950 r.

Na następnej stronie: plener w Kazimierzu, 1927 r.

FOT. REPRODUKUCJI: TADELUSZ ROLKE, ARKADIUSZ ŚCICHOCKI



członek Biura Politycznego. Za dwa lata zostanie ministrem kultury.

– Sardynki lowi się w czerwone sieci – tłumaczy Korzeniowski. Walczy o przedstawienie. Trafia do Jakuba Bermana, członka Biura Politycznego odpowiedzialnego za bezpieczeństwo i za kulturę. Słyszy: przedstawienie jest niezgodne z duchem czasu i polityką partii. Jest religianckie.

Kolejna sztuka schodzi z afisza. Na zapleczu teatru rąbią dekoracje.

Teresa maluje bukiet kwiatów na czerwonym tle.

W tym samym 1954 roku odwiedza Kijów. W rodzinnej kamienicy spotyka starego Iwanuszkę, biedaka. Przed rewolucją mieszkał w suterenie. Po rewolucji znajduje go w tym samym miejscu. Wzrusza ramionami. – I po co było walczyć?

### **Przekorna i sobiepańska**

Barbara Osterloff, krytyk teatralny: – Roszkowska potrafiła przejść przez trudne lata socrealizmu wierna sobie i swoim koncepcjom artystycznym.

– Trzymała się ich aż doktrynalnie – uważa Kazimierz Dejmek.

Po „Fantazym” w reżyserii Edmunda Wiercińskiego (Teatr Polski, 1949 r.) recenzenci zachwycają się jej drzewami. Na drucianych szkieletach Teresa rozwiesiła tiule w różnych odcieniach zieleni i żółci – razem tworzyły lekką, falującą koronę – raczej wyobrażenie drzewa niż jego wierny wizerunek.



**Teresa  
w żebraczych  
łachmanach.  
Zęby  
pomalowane  
na czarno,  
wyglądają  
jak szczerby.  
Rano  
rozstawiają  
sztalugi,  
popołudniami  
nad Wisłą  
pozuja do  
zwariowanych  
fotografii**



**Avon Cosmetics Polska  
zaprasza do udziału  
w pierwszym  
otwartym konkursie  
dla makijażystów.**

**Prosimy o przesłanie  
po 1 własnej pracy  
na każdy z tematów:  
- makijaż młodzieżowy  
- makijaż milenijny  
- makijaż biznesowy**

*(i dołączenie swojego portfolio)*

**Prace przyjmujemy  
do 15 maja 2000 roku  
pod adresem:**

**Avon,  
ul. Łopuszańska 36,  
02 - 220  
Warszawa  
z dopiskiem**

**AVON**  
Akademia Urody

**Final konkursu  
odbędzie się  
14 czerwca 2000 roku  
w warszawskiej  
„Promenadzie”  
ul. Ostrobramska 75 C.**

**Nagrodą,  
oprócz kosmetyków Avonu,  
jest wyjazd  
do Szkoły Wizażu  
Lindy Meredith  
w Londynie,  
a także możliwość  
uczestniczenia  
w profesjonalnej  
sesji zdjęciowej.**

Infolinia 0 - 800 584 109

**AVON**  
the company for women

Kazimierz,  
1927 r.  
Jeden  
z plenerów  
malarskich  
zorganizowanych  
przez  
Tadeusza  
Pruszkowskiego



„Roszkowska, chyba jedyna, znalazła rozwiązanie romantyczne i plastyczne zarazem” – pisze Zenobiusz Strzelecki.

W roku 1974 w Teatrze Nowym Korzeniewski wystawia „Wesele Figara” z jej dekoracjami.

– To było fantastyczne – uważa Barbara Osterloff. – Oślepiająca biel arkad, a na jej tle barwny tłum weselny. To rozpasanie kolorystyczne było aż wyzywające, ocierało się o kicz, rwało oczy i fascynowało. Postępowała po sobiepańsku: kostium musiał być jak z epoki, zapięcia idealnie jak trzeba, guziki – też, a gdzieś element, który cały realizm obraca w metaforę. Była w niej przekora.

Erwin Axer: – Dla mnie była zbyt babska.

#### **Postarzali o czterdzieści lat**

Jest tak: na scenie magia, w domu przy ulicy Obrońców – starość i rozmowy o śmierci.

„Czasami budzę się ze strachem i sercem w gardle” – pisze Teresa do Bohdana Korzeniewskiego.

Papa przekroczył już osiemdziesiątkę, projektuje napis na swoim nagrobku: „Zbudzę się o Boże, gdy zwołasz mnie, lecz pozwól mi odpocząć gdyż jestem zmęczony”. Marzy, by umrzeć jak bohater „Babiego la-

**Z plenerów  
Teresa wraca  
opalona  
na czarno  
i ubrana  
jak Cyganka.  
– Cóż ta  
Tesiunia  
z siebie robi.  
Indiankę?  
– załamuje  
ręce  
Mamasza**



ta” Galsworthy’ego: „w piękny letni dzień pełen ciszy i spokoju”.

Przychodzą najęci przez Teresę malarze. Odnowiają cały dom, chcą też pomalować gabinet Papy. – Panowie, obmalujcie mnie, bo ja się nie ruszę – mówi Papa.

Mamasza odświeża kijowskie wspomnienia z panią Lilli, dawną koleżanką szkolną, i Nikołajem T., częstym gościem domu. Teresa wysyła ją nad morze. Mamasza dzwoni już drugiego dnia: – Skończyła mi się forsa.

Teresa załatwia pieniądze.

Dom podupada. Klatka schodowa ciągnie ciepło jak komin. Mamasza w rodowych brylantach chadza do parku. – Mamasza nie wiedziała, w jakim świecie żyje – mówi Izabela Konarzewska.

Izabelę Konarzewską zaskakuje domowe wcielenie Teresy. Jest jak w Kijowie: mama, tata i ich córeczka – wszyscy postarziali o czterdzieści lat.

Po śmierci Papy Teresa zacznie nosić stary prochowiec ojca. Po śmierci Mamaszy – jej suknie.

### **Kto zemdlął z powodu dykty?**

Są dwie legendy o tym, kto zemdlął w gabinecie dyrektora Teatru Wielkiego Eugeniusza Libery.

– Zemdląła Roszkowska – mówi Teresa Stępiak (pracowała w tamtejszej pracowni malarskiej). – Chciała dyktę lotniczą do scenografii. Strasznie droga była ta dykta. Wpadła do jego gabinetu, zemdląła i dostała dyktę. Według Izabeli Konarzewskiej – zemdlął dyrektor.

Lata siedemdziesiąte: Arnold Szyfman przedstawia w towarzystwie swoją młodą żonę. Teresa wpada na spotkanie spóźniona. – Ach, to ty jesteś ta gówniara, która wyszła za starego piernika – wypala od progu. W teatrze drżą przed nią stolarze, tapicerzy, farbiarze. Pan P., kierownik pracowni malarskiej w Teatrze Wielkim, opowiada o romansie Teresy i pana M., reżysera teatralnego. Zanosilo się nawet na ślub. W teatrze nie mają wątpliwości, dlaczego do niego nie doszło: nie wytrzymał z Roszkowską.

– Twarda, apodyktyczna, wymagająca – mówi Teresa Stępiak.


Któregoś dnia w piwnicy Teresa znajduje dziką kotkę z małymi. Kotka przegryza jej tętnicę na przegubie.

Na pogotowiu zakładają szwy. – To moja wina – tłumaczy znajomym. – Miała prawo tak zrobić.

### **Do Nicei**

Anna Kuligowska-Korzeniewska: – Teresa nie lubiła ludzi. Mówiła: „Ludzie to chamy, prawdziwi przyjaciele to zwierzęta”. Poznałyśmy się w roku 1974, niedługo po moim ślubie z Bohdanem Korzeniewskim. Nie spodobałam się jej i potraktowała mnie obcesowo. Zaprzyjaźniłyśmy się dopiero po latach.

Raz w roku Teresa jeździ do Nicei do przyjaciółki: rzuca walizki, kupuje torbę winogron i biegnie na plażę. Nie ma ochoty słuchać zwierzeń o dawnych narzeczonych. Co wieczór, przez kilka lat, Anna Kuligowska-Korzeniewska dzwoni do Teresy: „Co słyhać, jak zdrowie?”. Czekala na ten telefon.



– Teresa  
mówiła:  
„Ludzie  
to chamy,  
prawdziwi  
przyjaciele  
to zwierzęta”.  
Któregoś  
dnia  
w piwnicy  
znalazła  
dziką kotkę  
z małymi.  
Kotka  
przegryza jej  
tętnicę  
na przegubie.  
– To moja  
wina  
– tłumaczyła  
znajomym.  
– Miała  
prawo tak  
zrobić